

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

wianie skarżą się! Patrz strona 4-ta

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZALTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 118

Morderca Drożyński w świetle zeznań świadków 2-gi dzień rozprawy o zabójstwo tancerki

GORSZĄCE SCENY WÓRÓD PUBLICZNOŚCI

Wczorajszy dzień procesu Drożyńskiego upłynął na przesłuchiwaniu świadków. Choć proces przeniesiono, na większą rozmiarami salę, publiczność wypełniła ją całkowicie, nie pozostawiając zupełnie wolnego miejsca. Zdobywano drzwi szturmem. Działy się przytem sceny gorszące. Ludzie łamali sobie kości i darli ubrania. Kilkunastu policjantów walczyło z tłumem lokciami.

Sensacja wśród publiczności była obecność na sali sądowej popularnych aktorek i aktorów: Żelichowskiej, Skwierczyńskiej, „Lopka” Krukowskiego.

P. BETCHEROWA MÓWI DOBRE O DROŻYŃSKIM

Rozprawę rozpoczęło przesłuchanie aktorki p. Betcherowej. Zeznania jej wypadły dla Drożyńskiego bardzo dobrze.

List pasterski Prymasa Polski Kardynała Hlonda

Prymas Polski, J. Em. Ks. Kardynał Hlond wydał dnia 23 b. m. list pasterski: „Wskazanie, jaką treść duchową i moralną powinno wlać należy w polskie państwo i jego politykę.

Ks. Kardynał wskazuje na władze i obowiązki państwa oraz obywateli, jakie wypływają z zasad Kościoła katolickiego, przeciw wzechwładzy państwa i przeciw teorii siły. Patępią metody gwałtu, jako nieetyczne i niekatolickie. Obywateli obowiązuje posłuszeństwo wobec władzy państwowej i jej rozporządzeń, może je zwalczać jedynie na drodze legalnej.

Wizyta Marszałka Piłsudskiego w Zamku

Oczekiwana w kołach politycznych wizyta Marszałka Piłsudskiego na Zamku nastąpiła wczoraj o godz. 1-szej w południe. Rozmowa między czynnikami decydującymi trwała przeszło godzinę. Jest to pierwsza wizyta Marszałka Piłsudskiego na Zamku od powrotu jego z Zgłubu.

Ważna ta narada obracała się zapewne około całokształtu spraw politycznych i gospodarczych. Niewątpliwie Prezydent Rzeczypospolitej poinformował Marszałka Piłsudskiego o przebiegu swoich konferencji z b. premierami rządów pomorskich.

Kradzież skrzynki ze złotem

17 kg. złota dla banku zniknęło z urzędu pocztowego

W nocy na stacji pogranicznej Zbąszczyń została dokonana niezwykła kradzież skrzynki złota, wysłanej z Holandji (Amsterdam) do jednego z polskich domów bankowych. Skrzynka zawierała 17 kg. i 120 gr. złota, oceniona na 29 tysięcy rubli w złocie.

— Korceżyńska kochała go bardzo. Skarżyła się tylko, że męczy ją swoją zazdrością. Nie wolno jej było z nikim rozmawiać, choć Groził jej śmiercią i pierścionek podarowany przez innego zabral. Kwiaty otrzymywane za tancerkę wyrzucił.

Sędzia: — Czy mówiła, że ją bił?

— Nie.

— A co do pieniędzy?

— Tylko tyle, że pożyczal od niej. Korceżyńska mówiła mi jeszcze o projekcie ślubu z Drożyńskim, ale on nie miał posady. Był harwany, istny warjat. Wiesz nie bała się go, nie sypiała po nocach, paliła światło. Raz zerwała się ze snu, krzyząc, że ją coś dusi, jakaś zmora.

— Ile zarabiała i co robiła z pieniędzmi?

— Miała 30 złotych. Wysyłała wszystko do domu, sama żyła bardzo skąpo.

— Czy pani wiedziała, że groziło jej matczyństwo?

— Nie mówiła mi o tem, choć stosunek nasz był bardzo serdeczny, ale za mało mnie znała.

— Czy pytała jej pani, czy dała Drożyńskiemu powody do zazdrości?

P. Betcherowa mówi szczerze: — Muszę powiedzieć prawdę. Pytałam się jej o to. Odrzekła: — Ja jestem też... — Tu świadek robi ręką wymowny gest, mający wiele oznaczać — Myśmy się dąbrali, on jest taki, a ja mu nie ustępuję...

Prokurator: — O kogo była ta zazdrość?

— Tego nie wiem.

— Czy mówiła, że ręce jej wykręcał z zazdrości?

— Tak.

— Czy ona była wesolą, zalotną?

— Nie było na to czasu podczas objazdu naszej trupy aktorskiej po całym kraju.

— Jak Korceżyńska określała swoje uczucie do Drożyńskiego?

— Mówiła: — Nieszczęśliwa jest nasza rodzina. Matka kocha do śmierci, choć ojciec jest pijak i ma kochankę. Ja jestem taka sama.

Adw. Seleruter: — Jak to rozumie, czy znaczy to, że ona kochała także nieponia i pijaka?

— Nie. Pan mecenas mnie źle rozumie. Ona nigdy Drożyńskiego nie nazywała lajdakiem.

„WESOLY” CHŁOPAK I TLUSTE DOWCIPY

Sędzia wojskowy, major Owsianko, poznał Drożyńskiego prywatnie w Lublinie przez jego siostrę, lekarzkę. W Warszawie spotkał go również, oczekującego na ulicy Marszałkowskiej i widywał w towarzystwie niskiej brunetki (Korceżyńskiej). Chodzili pod rękę, sprawiając wrażenie, że się bardzo kochają.

P. Owsianko był zastępcą honorowym Drożyńskiego podczas zatargu z dyr. Wolińskim o ubliżenie. P. Woliński musiał przeprosić go za to.

Dalszy ciąg sprawozdania na stronie 2-giej

W znanej z katastrof kopalni niemieckiej wybuch pogrzebał 9 górników

W znanej z katastrof kopalni „Concordia” w Zabrze nastąpił wczoraj na głębokości 150 metrów silny wybuch gazów. Dziesięciu górników zostało zasy-

panych. Szczęściu z nich udało się odkopać i w stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala.

Przed dwoma laty w „Concordii” wydarzyła się podobna ka-

tastrofa. Zginęło wówczas 9-ciu górników.

Wczorajszą katastrofę miała spowodować nieostrożność jednego z górników, który zapalił zapalniczkę w szybie.

Bandyci zamordowali 3 osoby

Potworny napad pod Mińskiem Mazowieckim

Trzech bandytów dokonało wczoraj potwornego napadu wsi Ostrów pod Mińskiem Mazowieckim. Bandyci wtargnęli do zagrody gospodarza Krogulca, kiedy w mieszkaniu znajdowały się żona Krogulca, 53-letnia Katarzyna i dzieci: 21-letni

Franciszka, 18-letni Władysław i 3-letnia Katarzyna.

Kiedy Franciszka w czasie go spodarki bandytów podbiegła do okna i krzyknęła ratunku, powstało zamieszanie i bandyci zasypali kobiety strzałami, poczem zbiegli.

Od kul bandytów i ciosów siekiera zginęły matka, córka i syn, 3-letnie dziecko zostało ciężko ranione rękojęścią rewolweru.

Policja wszczęła natychmiast śledztwo, by schwycić potwornych morderców.

Po śmierci dyrektora Koehlera

Sledztwo ukończone — Naczelnny dyrektor francuski zjeżdża do Warszawy

Dochodzenie w sprawie zabójstwa, popełnionego przez zredukowanego pracownika Błachowskiego na osobie dyr. Zakładów Żyrardowskich Koehlera, zostało zakończone. Błachowski został przewieziony do więzienia

na Długą. Obrony Błachowskiego podjął się adv. Gacki oraz dwaj inni adwokaci warszawscy.

Jutro ma przyjechać do Warszawy rodzina zamordowanego dyrektora, żona z synem i córką. Zwłoki zabitego zostaną zapewne przewiezione do Lozanny. Obecnie ciało znajduje się w mieszkaniu i czuwa przy niem nieznaną młodą kobietą w czerni.

Prawdopodobnie jest to przyjaciółka zabitego.

Do Warszawy ma przybyć naczelnny dyrektor konsorcjum francuskiego, do którego należą Zakłady Żyrardowskie. Przemysłowcy francuscy widocznie spodziewają się, że przeciągną strunę i zapewne poczynią zmiany w zarządzie Zakładów. Jak bardzo

te zmiany są potrzebne, świadczy skarga żyrardowian, które zamieszczamy na str. 4-ej.

Wczoraj zapadła po dłuższej naradzie władz sądowych decyzja, by Błachowski za morderstwo Koehlera stanął przed sądem zwykłym, ze względu na okoliczności łagodzące zbrodni.

SKRÓTY

Został okradziony pod Pekinem grobowiec matki byłego cesarza chińskiego, pochowanej w oddzielnym grobowcu po samobójczej śmierci. Złodzieje zrabowali klejnoty bezcennej wartości.

W miejscowości St. Louis we Francji aresztowano niejakiego Vercallano, jako szpiega. Znalaziono przy nim kompromitujące dokumenty i 24 tysiące dolarów.

Lotnik angielski Scott pobił szybkość lotu z Anglii do Australji, przebywając tę drogę w 8 dni i 18 godzin (o 5 godzin przed, niż wynosił poprzedni rekord).

Katastrofa ekspresu w Ameryce

SOUTHBEND (stan Indiana) (PAT). — Ekspres idący z Montreal do Chicago wykoleił się w pobliżu Southbend, w chwili, gdy przejeżdżał przez most. Jeden wagon stoczył się na znajdujący się przy torze kolejowym dom, wskutek czego zabiła została jedna osoba. Palacz i maszynista zmarli wskutek po parzenia. Dwóch pasażerów odniosło ciężkie rany.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednorodna. Dolar 8.90 i pół, rubel złoty — 4.85 i pół.

Dyplomatyczna choroba premiera Tardieu

Po konferencji premierów i ministrów spraw zagranicznych w Genewie, w której brał udział Stimson (St. Zjedn.), Mac Donald (Anglja), Brüning (Niemcy) i min. Zaleski — z wielkim napięciem oczekiwano wczoraj przybycia premiera Francji, Tardieu. Obecność jego miała być ukoronowaniem wszystkich narad i konferencji i przynieść realne wyniki w sprawach uzbrojenia, porozumienia między Francją, Anglią i Ameryką w kwestji odszkodowań i t. p. I oto wczoraj przyjechał do Genewy de-

peza, że Tardieu jest chory i s. Zalem musi odmówić zaproszenia.

W ten sposób wszelkie nadzieje na rychłe zatowiętowanie najważniejszych zagadnień politycznych — upadły.

W kołach Ligi Narodów krążyły wesołe pogłoski, że choroba premiera Francji ma charakter... dyplomatyczny, i że Tardieu z pewnych względów niewypodajny był przyjazd do Genewy.

Min. Zaleski opuścił wczoraj po południu Genewę, udając się do Warszawy.

2-gi dzień rozprawy przeciw mordercy Igi Korczyńskiej

(Początek na stronie 1-ej)

— Jaką opinię może pan dać o oskarżonym?
— Wydało mi się, że jest to chłopak inteligentny, wesoło patrzący na życie.
— Co to znaczy wesoło?
— Lubiał opowiadać żałosne dowcipy.

TANCERKA P. CZAPSKA BUDZI WĄTPLIWOŚĆ OBRONCÓW

P. Czapska, tancerka, przyjaciółka Korczyńskiej, wspominała o skargach na Drożyńskiego, że bije narzeczoną, wymusza od niej pieniądze, przysyła stale z cukierni chłopca do teatru po pieniądze.

Obrona potraktowała jej zeznania z niedowierzaniem.

— Skąd pani o tem wszystkim może wiedzieć? Przecież sama nie widziała pani, bo podczas było przedstawienie? Czy podczas występów pary tancerzy nie może się zdarzyć, że partner postąpi czy ja, zwłaszcza przy tańcach akrobatycznych?

Nie mogąc doczekać się przychylnych odpowiedzi, adwokaci przypuścili szturm z innej strony:

— Czy słyszała pani o pewnym wielbiciele Korczyńskiej, który codziennie przychodził do teatru i w pierwszym rzędzie i posyłał jej na scenę kwiaty? Czy przedtem często otrzymywała ona kwiaty? Kiedy Korczyńska mówiła, że straciła do Drożyńskiego uczucie i przestała go kochać?

Wreszcie obrońcy dopatryli się sprzeczności w zeznaniach p. Czapskiej, która ustąpiła zkołej miejsc aktorce z „Morskiego Oka” p. Skwierczyńskiej.

CZEGO SIĘ DOWIEDZIAŁA P. SKWIERCZYŃSKA

Zeznała ona, że Korczyńska nie mówiła nic o tem, że Drożyński bije ją i wymusza pieniądze. Tak opowiadali ludzie w teatrze. Raz widziała Drożyńskiego na Nowym Świecie w gronie podejrzanych kobiet. Było to na parę miesięcy przed zabójstwem.

Matka Drożyńskiego w rozmowie z matką Korczyńskiej, która powiedziała: „Albo niech się żeni, lub da spokój córce” — od powiedziała: „Syn robi zaszczyt że chce z nią chodzić.” Pani Skwierczyńska dowiedziała się o tem od p. Wielgusowej.

Parę koleżanek nieboszczki z teatru mówiło różnie o pieniądzach dla Drożyńskiego. Korczyńska miała się wyrazić do jednej: „Wole, żeby mnie zabił, niż miałabym się z nim męczyć. Chodził za mną, gdy miałam pieniądze...” Nikt osobiście nie widział awanturowego Drożyńskiego.

Jedną z aktorek zastanowił Drożyński po zabiciu Korczyńskiej i nostrzeleniu siebie, był upudrowany.

— Czy on zawsze tak chodził?
— Zawsze i karminował sobie usta.

„KANCIARZ”

Wywiadowca Błaszczuk zeznał, że Drożyńskiego nazywali „kanciarzem”.

Brat zabitej aktorki, posterunkowy policji z Lublina, p. Wielgus, nie oszczędzając oskarżonego, podał, że wyzyskiwał on w bezczelny sposób Korczyńską, która skarżyła się do świadka Drożyński podobno nawet żądał od dyrekcji teatryku „Mignon” aby zarobki Korczyńskiej jemu były wypłacane. Dyrektor tego teatru nic o tem nie zeznał.

SKROMNA I DOBRZE WYCHOWANA

Wyższy urzędnik p. A., którego Drożyński uważa za rywala, podał przed sądem, że interesował się Korczyńską, jako kompozytor, chciał żeby zatańczyła jego utwory. Poznał ją w teatrze przez aktorów. Zauważył, że była bardzo dobrze wychowana, skromna.

P. RAPACKA POWIERNICA NIESZCZĘSNEJ TANCERKI

Popularna aktorka, Halina Rapacka była powiernicą Korczyńskiej, która powierzyła się jej, że jest nieszczęśliwą i boi się Drożyńskiego, który grozi jej zabić. Co do osoby p. A., Korczyńska oświadczyła, że z nim do niczego nie dojdzie, bo to jest człowiek żonaty na wysokim stanowisku i ona nie czuje do niego nic specjalnego.

Ostatnim partnerem Korczyńskiej był tancerz „Rosiliano” Łukaszak. Drożyński nie pozwalał Korczyńskiej z nim tańczyć. Krytycznego dnia była razem ze świadkiem w cukierni Loursa, u fotografa i później poszła do domu spać. Spóźniła się do teatru dlatego, że była przemęczona i dłużej odpoczywała.

„INTYMNY” STOSUNEK DROŻYŃSKIEGO

Specyficzne poruszenie następuje na sali, a szczególnie wśród licznie zebranych aktorów, gdy adwokat Drobniewski zgłosił o dodatkowe przesłuchanie Haliny Rapackiej, która wie pewne szczegóły o intymnym stosunku, łączącym byłego sekretarza „Ananasa” Wasowskiego z Drożyńskim.

Ze względu na moralność publiczną, adwokat wstrzymuje się od publicznego uzasadnienia

tego wniosku. Rapacka zeznać będzie o tem przy drzwiach zamkniętych.

IRONICZNY USMIECH

Trzej świadkowie bufetowa Rybarczyk, bileter Krunglak i aktor Wiellin - Kiemżycki zeznają o samym wypadku strzałów morderczych. Zgodnie ustalili, że Drożyński tego wieczora był błądliwy i silnie zdenerwowany. Tuż przed strzałem rozległ się krótki, urywany, ironiczny śmiech Korczyńskiej. Drożyński po dwóch strzałach do niej strzelił do siebie, mierząc w serce, a jeden strzał oddał w górę.

OSKARŻONY JAKO PRACOWNIK

Inż. Szymański z Instytutu Geodezyjnego i p. Bucelski mieli ustalić opinię Drożyńskiego, gdy pracowal na posadach. Powiedzieli jedynie, że zmuszeni byli go usunąć, choć sprawiał wrażenie pracownika inteligentnego.

ROZRZEWNIONY OJCIEC ZABITEJ

Ojciec zabitej tancerki, prosty rzemieślnik, szewc, p. Wielgus z rozrzewnieniem wspominał o talencie swej córki. Od chwili zawarcia znajomości przez córkę z Drożyńskim zmieniła się pod wpływem jego nie do poznania. Zwierzała się tylko w sekrecie przed matką, ojciec kontaktu z nią nie miał żadnego. Gdy dowiedział się o udrękach dziecka, chciał sprzątać Drożyńskiego. Było mu wszystko jedno.

— A co może pan powiedzieć o zamachu samobójczym żony?

— Gdy przyszło wezwanie sądowe, że na z dniem każdym bardziej zdenerwowana i wzburzona, wypłała truciznę.

— Tutaj mówiono, że córka zle się o panu wyrażała, jako o piątku.

— To jest wszystko nieprawda, proszę sprawdzić.

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

Przy drzwiach zamkniętych sąd rozważał rewelacje, mające przedstawić Drożyńskiego w nowym niekorzystnym świetle, jako zbrojnika seksualnego. Okazało się jednak, że informacje są bezpodstawne.

Dzisiaj sąd zbada matkę nieboszczki i przystąpi do przesłuchiwania świadków obrony.

Z frontu pracy i bezrobocia

PRZEDZALNICY
BAWELNIANI
OGRAŃCZAJĄ PRACĘ

Zarząd kartelu przedzalniczków bawelnianych postanowił zmniejszyć normę uruchomienia w przedzalniach bawelnianych z 40 na 36 godzin tygodniowo na czas od 16 maja do 12 czerwca.

1300 ROBOTNIKÓW „OLKUSZA” BEZ PRACY

Dyrekcja fabryki wyrobów emalowanych „Olkusz” w Kielcach postanowiła z dniem 1 maja wstrzymać produkcję. Wy mówiono pracę 1300 robotnikom.

O UMOWIE W ŁÓDZKIM PRZEMYSŁE WŁÓKIENNICZYM

Wczoraj wyjechał ze stolicy do Łodzi główny inspektor pracy p. Klott, by wziąć udział w rokowaniach o zawarcie umowy w łódzkim przemyśle włókienniczym.

Wesoły Kacik

NUDZIARZ



Niema nic gorszego jak nudziarz - gaduła. Najcierpliwszego człowieka może z równągi wyprowadzić.

Siedziałem sobie w kawiarni przy czarnej kawie, pograżony w czarnych myślach. Nagle zimno mi się zrobiło. Do mego stolika zbliżył się pan Pierniczek.

— Zle — myślę sobie — zagada mnie ten idjota na śmierć. Podszedł i wita się.

— Moje uszanowanie. Pozwoli pan się przysiąść?

— Lepiej nie — chwyciłem się ostatniej deski ratunku. — Mam grype...

Ale Pierniczek jak znajdzie o fiare do gadania, to nie ustąpi.

— Nic nie szkodzi — powiada — ja też mam.

I siada.

— Co słyhać?

— Pańskie gadanie — odmruknąłem niechętnie.

Ale jego to nie zraziło. Odsapnął i gada.

— Pan nie w humorze. Wszytkiemu wiosna winna... he, he! Dla nas kawalerów wiosna niebezpieczna rzecz, he, he!...

Wziąłem leżącą na stoliku gazetę i zabrałem się do czytania. Ale i to Pierniczka nie zraziło.

— Pewno pan ciekaw dlaczego się nie ożeniłem? — opowiadał sapać. — Nigdy się, uważa pan, nie ożeniłem. Już dawno straciłem wiarę w szczęście rodzinne. Moja matka...

— Strasznie mnie głowa boli — przerwałem mu i westchnąłem ciężko.

— Jak wyjdziemy stąd, proszek pan sobie kupi... Więc moja matka była niby dobra żona, a, uważa pan, znalazłem jej stare listy, z których się dowiedziałem, że mój ojciec, wcale nie był moim ojcem. Uważa pan, mój ojciec był przyjacielem do mu mego ojca i go ordynarnie oszukiwał z moją matką. Kiedy raz mój ojciec u mego ojca...

Spojrzałem w sufit i zacząłem sobie podwidywać.

— Widzę że to pana nie interesuje — zaniepokoił się pan Pierniczek. — Opowiem panu ciekawszą historję. Moja babka też niby dobra żona była, ale też nie jestem pewien czy mój dziadek był ojcem mego ojca, tego, wie pan, co nie był moim ojcem. Po...

— Panie Pierniczek — przerwałem mu wściekle — pański ojciec powinien być szczęśliwym, że nie był pańskim ojcem!

— No wie pan — obraził się pan Pierniczek. — Tyle lat żyje, a nikt mi tego nie powiedział. Ale! A propoz moich lat. Nikt nie wierzy, że ja już jestem taki stary. Podobno wyglądam młodo. Czy pan wie ile ja mam lat?

— Wiem — odpowiedziałem ponuro — ma pan czterdzieści osiem

CO MÓWI LUD?

GWALT NAJWIĘKSZA
ZBRODNIA!

Od p. Stefana Berdo z Zyrardowa otrzymujemy list tej treści: sty niszczy w ogrodach”.

„W numerze 109 „Ost. Wied.” „pełna oburzenia p. Hanka” zabrała głos w sprawie karalności za pozbawienie dziewictwa i zakażenie ciężką chorobą.

Choć jestem stu procentowym mężczyzną, najzupełniej podzielam oburzenie p. Hanka. Mojem zdaniem, wprost niema cięższego przestępstwa niż gwałcenie dziewczęci! Uważam nawet, że odebranie kobiecie życia jest złem mniejszem, niż wykoślenie jej na całe życie przez gwałt i zarażenie, oraz zmuszenie jej do urodzenia potomka jakiegoś bandyty, czy zbrojnika.

Kobieta powinna mieć wolną i nieprzymuszoną wolę w wyborze oblubieńca i naszym obowiązkiem jest zagwarantować jej odpowiedzialni \$5-mi kodeksu karnego możność wolnego i szczerego wyboru ojca dla swojego potomstwa.

Owoce gwałtu powinno się traktować w zarodkach, jako owoce zła społeczeństwa, tak, jak chwasty niszczy w ogrodach.

—o:—

Walka z gruźlicą wśród dzieci szkolnych

Ze względu na panoszący się kryzys gospodarczy Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zarządziło, aby w r. b. urządzano kolonie wyłącznie lecznicze. Instytucją taką, która pierwsza w Polsce wprowadziła ten typ kolonii jest Liga Szkolna Przeciwgruźlicza, zadaniem której jest leczenie dzieci chorych na gruźlicę i zapobieganie, aby dzieci zagrożone gruźlicą nie zachorowały.

Statystyki lekarzy szkolnych wykazują, że dzieci nasze najszybciej chorują na niedokrwistość, powiększenie gruczołów chłonnych i krzywice. Należało zatem stworzyć dla tych dzieci różne typy kolonii, gdzieby mogły przeprowadzić odpowiednie leczenie.

W ten sposób powstało kilka typów kolonii leczniczych, jak kolonie klimatyczne - letnie i - morskie, oraz zdrojowiskowe. Na kolonie klimatyczne - morską wysłano są dzieci anemiczne, z powiększonymi gruczołami (ale nie gorączkując), osłabione. Na kolonie zdrojowiskowe wysłano dzieci chore na skazę wyśiękową, krzywicę, gruźlicę kości i stawów, bóle reumatyczne i artretyczne mięśni, kości i stawów, ropienia z ncha, gruczołów, kości i t. d.

Przeżywany obecnie kryzys ekonomiczny odbija się napewno na akcji kolonijnej. Liczba natomiast dzieci, których stan zdrowia wymaga przeprowadzenia kuracji, jest znacznie większą niż w latach ubiegłych. Obowiązkiem całego społeczeństwa jest przyjęcie z pomocą tej biednej, potrzebującej pomocy dziatwo, gdyż tylko przez racjonalne przeprowadzenie akcji zapobiegawczej da się wychować silne przyszłe pokolenie.

RADJO

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Arje i pieśni. 14.45 Muzyka salonowa. 15.05 Komunikat Gospodarczy. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturalistów szkół nr. 16.10 Piosenki w wyk. Hanka Odonówny. 16.20 Skrzynka pocztowa. 16.40 Muzyka ludowa. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 „Zygmunt Krasński” (z powołań 120-lecia urodzin) - wygl. prof. Tadeusz Pini (Tr. z Lwowa). 17.35 Koncert orkiestry dętej. 18.30 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert Symfoniczny. 22.50 Muzyka taneczna.

— Prawie, że pan utrafił — zdziwił się pan Pierniczek. — Jak pan to zjadł?!

— Bardzo łatwo — syknąłem — znam jednego półidjota, to on ma 24 lata.

Napoleon Sadek.

Służąca i znajomi Zarembów

o oskarżonej Ricie Gorgonowej

(Od specjalnego sprawozdawcy „Ostatnich Wiadomości” z procesu Rity Gorgonowej we Lwowie)

W dalszym ciągu rozprawy Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie Lusji Zarembianki — składały zeznania służące Bronisława Beckerowa była nieżyczliwa dla Gorgonowej i ona to donosiła Zarembie o listach, pisanych do Gorgonowej przez amantów. Beckerowa nie umie powiedzieć, czy Gorgonowa miała 7 czy 9 koszul i czy wśród nich była koszula seledynowa.

Dwie inne służące: Olga Izerska i Michalina Baner również opowiadają to tylko, co słyszały.

Długoletni przyjaciel Zarembów, artysta malarz, Włodzisław Bielecki, mówił o swojej roli pośrednika między powątpionymi w rodzinie Zarembów.

Służąca Tobiaszówna miała widzieć Gorgonową po dokonaniu zbrodni, kiedy płakała i mówiła: „Biedna Lusja, co ona ko mi zrobiła, że ja zamordowałam!” A już później, kiedy p. Bielecki stwierdził ślady kobiece w porodzie Gorgonowej, płakała jeszcze bardziej i wołała: „Biedna, coż ja zobiłam!”

Służąca stwierdza, że Gorgonowa mówiła to niewyraźnie, trzymając się rękami za głowę.

Ostatnia zeznawała redaktorowa Opolowska,

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— To twoja rzecz. Ponoś wszelkie koszty. Sam się też grubo obłowisz, gdy mi wskażesz mordercę — mówił Wydryn.

— Podejrzewa pan kogo? — zapytał Brant.

— Tak, ale ci nie powiem, kogo. Mogę ci tylko o tyle ułatwić, że powiem ci, gdzie szukać. W okolicach Farent... Może jaki kłusownik... Zapłacony przez kogoś...

— Któż mógł mu zapłacić?

— Choćby spadkobierca księcia, hr. Rucki. Wiesz chyba, gdzie mieszka...

— Wiem, ale... chcę od razu coś na koszty. I możebyśmy... obłali sprawę?...

— Chodź.

— A wiesz co? Najpierw wstąpmy do mojej sąsiadki. Jeszcze jest w domu.

Brant zapukał do Rydlowej. Chciał niby sobie pożyczyć zapalki. Przy sposobności zapytał:

— Pani mi kiedyś opowiadała, że pani szef, Kólas, był niegdyś zwykłym wieśniakiem z okolicy Farent?

— Tak jest.

— A co on tam robił?

— Zdaje się, że był kowalem. Potem podobno dostał jakiś spadek. Kupił najpierw szynk na przedmieściu, a potem bar. Ale przeproszam panów, na mnie już czas.

Wyszła do roboty, a tamci na „jednego”. Wydryn chciał dać Brantowi pieniądze w szynku, ale Brant go poprosił:

— Przeproszam, że cię będę fatygował jeszcze raz do mnie, ale nie chciałbym brać przy ludziach. Ponieważ szynk był naprzeciwko, Wydryn zgodził się.

Gdy weszli na górę, zdziwili się niemało, że drzwi mieszkania Rydlowej były uchylone i słychać było wyraźnie, że tam ktoś coś przewraca, jakby plondruje...

Zdziwiło to Branta, bo wiedział, że wdowa już przeszła od roku mieszkała sama. Syn się u niej od owego czasu już nie pokazywał.

Wszedł więc cichutko do mieszkania i ujrzał... Wicka, gospodarującego w mieszkaniu, wymującego z szafy, co się dało i związującego w węzełek.

Gdy nagle ujrzał Branta, w pierwszej chwili chciał skoczyć na niego, jak tygrys, ale wnet się opanował i zapytał tylko:

— Ach, to pan, panie Brant?...

— A ty co tu robisz?

— Ja... szukam czegoś...

— Kłamiesz, gagatku! Okradasz rodzoną matkę! Wicek zaśmiał się cynicznie:

— To pański zababrany interes?

Ale Brant go już nie słuchał. Wpił oczy w coś, co, zapewne wypadło Wickowi z marynarki, położonej na krześle, aby łatwiej było „pracować”.

Był to piękny portfelik o złoconych brzegach i również złotych inicjałach „J. W.”.

Brant szybko chwycił ten już nieco podniszczony portfel i zapytał:

— To twój portfel?

— Mój!

— Komuś zwędził?

— Milcz, wreszcie, ty w cztery dziąsła szarpany, bo jeszcze słowo, a jakim Wicek, ręka, noga, mózg na ścianie, oko na widelcu!...

Skoczył ku niemu i prawą pięść przystawił między oczy, a w lewej trzymał przygotowany nóż.

Brant nawet nie drgnął i przyglądał się tylko temu młodzikowi, o zmierzowanej wychudłej twarzy, wymęczonej bezsennością nocami, pijatykami i rozpusztą, o bladej zielonkawo - żółtej zwiędłej cerze, budzącej zarazem wstręt i litość.

Wicek w dalszym ciągu „rozstawiał po kątach” całą rodzinę Branta, zwłaszcza przodków „po kądzieli”, wreszcie zapytał:

— A ty, lebiego, możesz też tu włożyć „na sprzyng”? Kto ciebie, ty taka i owaka, pieska twoja niebieska, zna?

— Drzwi były otwarte — odparł z godnością Brant.

Wicek zaklął, aż się mury zatrzęsły, poczem biadał:

— Ale też ze mnie frajer! Zagapiłem się, te zapaskudzone drzwi zostawiłem otwarte.

Postanowił wszakże nie tracić animuszu i ryknął:

— Te, oddawaj portfel, pókim dobry..

— Ani mi się śni. Chyba, że powiesz, komuś buchnął.

Wicek spojrzał na Branta. Trzymał rewolwer w rękę. Drugi błyszczał groźnie w rękę jego towarzysza. Gryząc wargi z wściekłości, rzekł:

— Dostałem go.

— Od kogo?

— Od rudego Franka — „Niedorostka”...

— A ten skąd go miał?

Wtem Wickowi wpadła do głowy myśl, że, jak słyszał kiedyś, za kradzież u rodziców sąd zazwyczaj daje karę niewielką. Zresztą, matczyńsko, może wcale nie świadczyłoby przeciw niemu. Nabrał więc otuchy i ryknął:

— Ej wy, łachudry, szemrane, poszły stąd oba do najcięższej grypy, bo jak was, szmendryki zakałupuckane, w facjaty walnę, to polecicie na ulicę Oczki, już jako zimne „zwłoczki”. No... zmiatać stąd.. a żywo!...

Tymczasem mózg Wydryna pracował gorączkowo. W chwili, gdy Wicek kończył swą tyradę, Wydryn odruchowo wypowiedział głośno swój wniosek:

— J. W. to nikt inny, jak Jan Wilewicz. Jasne, jak dzień.

I wnet dodał twardo:

— Tyś, brachu, należał do szajki, co napadła na Wilewicza!

Wicek drgnął. Odrzucał cały tupet. Syknął:

— To nieprawda!

— Ale z pewnością możesz powiedzieć, kto do szajki należał — odparł Wydryn i wycelował w niego rewolwer.

W Wicku znów zawrzało. Krzyknął:

— Mogę czy nie mogę, to nie twoja rzecz! Jakie twoje prawo mnie wypytywać? Głina jesteś, czy co? Kto cię zna, co za figura? Co ci Wilewicz? Co ci ja? I skąd wiesz, że to Jana Wilewicza, a może Józefa Waskowskiego, mojego kolegi serdecznego, „Józka-Hycła”?

Spojrzał na Branta. Mały był i cherlawy; tego nie było co się bać. Wydryn był nieco okazalszy ale też z brzuskiem, to pewno słabizna. Myślał sobie, co się tu patyczkować z tymi dwoma? Krzyknął:

— A teraz fora ze dwóra! Bo jak stracę cierpliwość!...

— ...to co? — zapytał hardo Wydryn.

— A to! — krzyknął Wicek i rzucił się na Wydryna.

Ale zanim się spostrzegł, już Wydryn trzymał go za kark. Był to mężczyzna, choć przysadkowały i krępy, ale o żelaznych mięśniach. Potrząsnął wychudzonym Wickiem, jak ścierką. Lewą ręką chwycił go za gardło, aby nie mógł krzyknąć. Zapytał:

— Powiesz zaraz prawdę, szczeniaku?

Wicek milczał, szarpając się, jak ryba w sieci, wyrywając się z całych sił.

Ale Wydryn nie puszczał, tylko jeszcze mocniej dławił mu gardło, wołając:

— Prawdę mów, szczeniaku!...

Wicek już się dusił.

Wydryn szepnął Brantowi:

— Zatrzaśnij drzwi!

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Zdezorientowanej”.

Swoją niedolę, rzeczywistość dość niezwykłą, opisuje Pani w takich słowach:

„Jestem mężatką od lat 16 mam lat 36; jestem pełna życia i temperamentu. Z mężem mam im, którego szanuje, gdyż jest człowiekiem dobrym w całym tego słowa znaczeniu, o rok młodszym ode mnie, miałam dwóch synów i córkę. Synowie niestety, zmarli, córka zaś chowa się zdrowo i ma lat 12.

Gdy zmarł drugi nasz syn, rozpacz mego męża nie miała granic. Rodzina i znajomi ciągle mi wbijali w głowę (gdzieś wcześniej miałam 4 przypadki we poronieniu), że to wina mego męża, iż dzieci nam się nie chowają. Prostu wmówiono mi, żebym uległa jakiejś chorobie, żebym uległa jakiejś chorobie, żebym uległa jakiejś chorobie. W tym celu nasyłano mi specjalnie w czasie nieobecności mego męża i córki jednego z kuzynów męża. Nie zdołałam zapanować nad moim temperamentem. Uleżałam mu.

Fakt popełnienia wiarołomstwa przejął mnie zgrozą. Nie znałam odtąd spokojnej chwili. Co gorsza stałam się nie wolnicą mego współgrzesznika, któremu byłam zmuszona jeździć przez kilka miesięcy uciekać, ponieważ groził, że w przeciwnym wypadku powie mężowi mojemu całą prawdę. Co prawda, mąż mój i tak zaczął coś podejrzawać. Wizyty jego kuzyna u nas wydały mu się zbyt częste i niczem nieuzasadnione. Doszło do tego, że zrobił mi awanturę i całej rodzinie zapowiedział, aby ostrzegł jego kuzyna przed dalszym bywaniem w naszym domu, bo gotów jest nawet na popełnienie zbrodni. Jednocześnie, przez cały ten czas, żyłam z mężem normalnie. I otóż poczułam, że jestem w odmiennym stanie.

Mąż mój, podejrzewając, co się święci, zapowiedział mi kategorycznie, że o ileby dziecko, które ma przyjść na świat, okazało się podobne do jego kuzyna, (który jest zupełnie in-

nym typem, niż mój mąż), to dziecko tego nigdy nie uzna za swoje. Niestety, tak się właśnie stało. Dziecko się urodziło i jest oosłownie kopią kuzyna mego męża. Podobieństwo takie, że większe już być nie może. Mąż mój oświadczył, że nie przeżyje tej niezasłużonej hańby, na którą przez cały dzień patrzeć musi. Dodał, że do dziecka tego czuje wstręt, i do mnie również. Zapewnia, że ma życie całokształt zatrute. Unika ludzi, nawet najbliższej rodziny. Wciąż mówi, że musi się chować pod ziemię, schować ze wstydu. Wprost nie śmiem się komuś pokazać na oczy. Ja i rodzina, wszyscy wmawiamy, że to jest jego dziecko, lecz zupełnie bezskutecznie. Uważa mnie za związaną z tym ty.

I rzeczywiście, skoro już się Panu do wszystkiego szczerze przyznaję, dodam i to, że mojemu temperamentowi znacznie bardziej odpowiada kuzyn mój, o 11 lat od niego młodszy.

Z wielkim wstydem — ale jak spowiedź to już spowiedź — wyznam też, że z kuzynem męża przestawałam z większą rozkoszą, niż z własnym mężem. Nie ręczę za siebie, czy ponownie nie ulegnę jego namowom, zwłaszcza, że jednak wspólna tajemnica i wspólne dziecko to bardzo łączy ludzi.

Co mam czynić? Czy wyznać wszystko mężowi? Czy żyć tak nadal w kłamstwie? Pogarsza sprawę jeszcze i to, że kuzyn męża jest również żonaty i dzietny. Błagam o jakąkolwiek radę, gdyż czuję, że Pan jeden może mnie uratować z obecności piekła.

Postaram się o to, ale przedtem muszę Pani wskazać, czemu Pani zawińła najwięcej. Przypada się to Pani również dla wytłumaczenia przed mężem. A więc: jak można było sobie dać wmówić bzdure, że dzieci nie chowają się z winy męża?

To, że bujny temperament skłonił Panią do powolności temu kuzynowi i że nawet z nim odczuwa Pani więcej rozkoszy — jest w całej sprawie najmniej istotne. Najgorsza jest ciemnota Pani, wskutek której Pani mogła łatwomiernie przyjąć hańbę, o naturalnym upośledzeniu męża i pójść następnie na

taki „zabieg”, z którego każdy eugenik (człowiek, dbający o uszlachetnienie rasy ludzkiej przez właściwy dobór) uśmiełby się, gdyby nie... rozplakał...

Ale trudno: nieszczęście stało. Cóż Pani robi dalej? Najgorszą rzeczą, jaką tylko można było, znów za namową tej zdumiewającej niuczciwej rodziny męża, brnie Pani w kłamstwie. Tem dopiero pograża się Pani najgłębiej. I znów: udręki męża: Pani są zupełnie zrozumiałe. Czy Pani wie, dlaczego mąż, nawet najbardziej wyrozumiały i pobłażliwy, nawet zupełnie wyzwolony z szatańskich zazdrości, niechętnie, okiem patrzy na zdradę żony? Tylko dlatego, że potem braku mu pewności, czy przyszłe dziecko będzie doprawdy jego własnym.

Jedynym ratunkiem dla Pani jest — przyznać się mężowi szczerze do wszystkiego. Pokazać mu, co ja tu piszę. Może to go przekona o niewinności Pani, jako ofiary swojej ciemnoty i łatwomierności wobec karygodnie głupiej jego własnej rodziny. Prosić o przebaczenie za wszystko i rozpocząć nowe życie. Wzywam go: „Przebacz jej, bo nie wiedział, co czyniła”...

Wystawnik „Ostatnich Wiadomości”

W stolicy nędzy — Żyrardowie

III

Już przed kilku laty ferment lu...

Tymczasem sytuacja w Żyrardowie...

„Streszczając się, stwierdzamy...

wskich przeprowadzane jest po...

Traktowanie robotników i urz...

Skutkiem polityki konsorcjum...

os tysięcy robotników jest za...

„Spełniamy swoją powinność...

przeciwko ogładzaniu tysięcy...

przeciwko brutalnemu lekce...

Memoriał ten, niestety, nie od...

naczelnego dyrektora konsorcjum...

Czas już opuścić Żyrardów i...

— Chyba dadzą, bo jak nie to...

— Słyszałem, że Góreczkowski...

Pytam się naco ci ludzie cze...

kają. Okazuje się, że wyznaczo...

— Widzi — pan mówi mi mój...

Jakieś niezwykle piętno nę...

Skargi znękanych żyrardowian na samowolę i teror cudzoziemców-kierowników

Głos „Ostatnich Wiadomości”...

Niesłychane metody w stosun...

Znany jest tam wszystkim wi...

do wyboru: pójść do mieszka...

— Nie podoba ci się, to jazda...

Skargi na Deperta słyż już do...

Jeden z naszych informator...

— Wszyscy to potwierdzimy...

Wczoraj i onegdaj dyrekcja...

śnać powinna nad całym, kona...

Kierownicy dopuszczali się...

— Dla dobrego pana zanieśli...

Jednym z aktów zemsty za...

Czas położyć kres tym pot...

— Sklepiarze z tego żyją —...

Zbliżamy się do dworca. Wkr...

Ryszard Ross

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego Tragedja lekkomyślnych kobiet

Nieznamą, którą wido...

— Doskonale moja droga, te...

Nie miałem czasu do strace...

— Musi mi pan natychmiast...

koju, gdzie znajduje się wsp...

— Służę panu — odpowiedzia...

— Teraz nie pora mówić o...

Wraz z zarządzającym po...

sty. Na szczęście drzwi obu...

— Może pan zechce i mnie...

Na widok rewolweru, wymie...

Wraz z zarządzającym po...

W międzyczasie nieznamą...

Patrzyła przytem na mnie...

W toku dochodzenia wyszło...

Jak się okazało, współniczk...

byłych ofiar, panna z przyzwo...

Jak wykazało śledztwo, z o...

Sprawa szantażystów, ze wzg...

Nieznamą damy od owego...

KONIEC

Przemysłowcy chcą zysków Koszttem mas i robotników

Po pierwszym zjeździe samorządów gospodarczych bez przedstawicieli pracy

We wtorek 26 b. m. obradował w sali Senatu I Zjazd Samorządów Gospodarczych. Sprawy gospodarcze posiadają dla życia państwowego znaczenie pierwszorzędne. Są one z niemiścisłe związane i stanowią jeden z odcinków jego działalności. Państwo i jego organy nie są w stanie, ani też nie leży to w jego i interesie obywateli, wykonywać wszystkich funkcji. Dlatego instytucjom społecznym i samorządowym i t. p., państwo dobrowolnie przekazuje pewien zakres działalności i kompetencji. Państwo jednak musi sobie zawsze zagwarantować prawo kontroli i wglądu, gdyż jego zadaniem jest dbanie o równomierne uwzględnienie interesów wszystkich warstw, obrona przed pokrzywdzeniem jednej grupy przez drugą.

W okresach szczególnie ciężkich na państwo spadają wszystkie funkcje i obowiązki. Oczywiście, iż wtedy popełnia się wiele błędów, ale są one wynikiem niejako konieczności, nienormalnej sytuacji.

Nasz przemysł nie posiada wprawdzie dużych kapitałów, ale zato bardzo wielkie apetyty. W latach ubiegłych, gdy przemysł nie zdradzał zainteresowania do poszczególnych gałęzi produkcji, do których państwo przywiązywało wielką wagę, rząd zaangażował się w szeregu przedsiębiorstwach i stał się konkurentem przedsiębiorstw prywatnych. Prowadził t. zw. politykę etatystyczną. Prowadził ją źle — to prawda, gdyż odsetek ludzi zdalnych na takie odpowiedzialne stanowis-

ka był minimalny a poza tem pracowano bez wykończonego planu. Robiono nieprawdopodobne skoki, które musiały się odbić ujemnie na gospodarce tych przedsiębiorstw. Założenie jednak zasadnicze, które pozwala państwu narówni z przedsiębiorstwami prywatnymi ubiegać się o rynki zbytu, regulować warunki płac i ceny produktów, jest ze wszech miar słuszne i korzystne dla świata pracy. To oczywiście nie jest na rękę ani wielkiemu przemysłowi, ani wielkiemu handlowi. Stąd krzyki, że wszystko zło wywodzi się z etatyzmu.

Samorzady gospodarcze na swoim zjeździe ciskały gromy na etatyzm, a skromnie przemalczały listę zł, którą im rząd udzielił, nie otrzymując wzamian

niczego. Domagał się zjazd cel ochronnych, ale jak najenergiczniej protestował przeciwko ingerencji władz państwowych w kształtowaniu cen. Zaatakowali panowie bardzo gwałtownie dekret o obrocie węglem, który pozwala władzom państwowym bliżej się przyrzeć gospodarce baronów węglowych, ale broni świętości i nienaruszalności wszystkich cen kartelowych. Domagając się dalszych ulg podatkowych, nie omieszkali uchwalić rezolucji wzywającej do zniesienia ubezpieczeń społecznych. Wszem wobec uchwalili, że samorząd gospodarczy musi mieć swoje miejsce w administracji, zabezpieczyć mu conajmniej większość w Senacie, postawić go jak najwyżej w nowej konstytucji i t. d. Słowem apo-

litycznie podporządkować mu całe państwo.

Widocznie dla tych panów „samorząd” oznacza: „samemu się rządzić” i nie oglądać się na innych. Ale to są marzenia ściętej głowy, sny o minionej potędze, a nie muzyka przyszłości.

Państwo opiera się na wyróżnieniu i łagodzeniu przeciwieństw pomiędzy grupami społecznymi. Bez świata pracy, który jest jednym z fundamentów, na którym wznosi się gmach państwowy, nic się nie da zrobić, o tem zjazd samorządów gospodarczych, idąc po linii najmniejszego oporu — zapomniał. Wszystkie niemal jego rezolucje, obrażają demokrację. Całe szczęście, że ich gromkich słów rząd sobie nie weźmie do serca.

Złagodzenie bezrobocia zależy od Rządu

Odzew z kół pracowniczych na relacje „Ostatnich Wiadomości”

W związku z relacjami „Ostatnich Wiadomości” o położeniu ludności w Żyrardowie pragnę nadmienić, że obok bezrobotnych włóknarzy w Żyrardowie jest olbrzymia ilość bezrobotnych pracowników branży odzieżowej.

Ostatni Związek Zaw. Pracowników Przem. Odzieżowego w Polsce (Trębacka 11) zarządził w Żyrardowie miejscowy Oddział Związku i powołał jednocześnie przy Oddziale Związ-

ku spółdzielnię wytwórczą o dzieży. Na udziałowców spółdzielni zgłosiło już swój akces kilkuset krawców tego miasta. Lokal na warsztaty, jak również i sumy na uruchomienie spółdzielni już zostały uzyskane. Obecnie zarząd Spółdzielni wystąpił z ofertą do instytucji rządowych na wykonanie dostaw mundurowania funkcjonariuszów państwowych. A więc uruchomienie spółdzielni i danie w ten sposób pracy około 1000 bezrobotnym krawcom, którzy utrzymują kilkadziesiąt osób — zależy tylko od Rządu!

Stwierdziłszy jednak z przykrością, że niektóre instytucje państwowe lekceważące spółdzielnie pracownicze i oddają zamówienia ludziom niepowołanym. Przedsiębiorcy ci w sprytny sposób narażają Skarb Państwa na straty i, uprawiając wyszuk w stosunku do ludzi pracy. Szerzą nędzę i niezadowolone wśród pracowników, a sami czerpią olbrzymie dochody z dostaw dla instytucji pań-

stwowich (o tym pisałśmy przed kilku dniami obszernie, wzywając Rząd do reorganizacji dostaw — przypisek red.).

Rząd jest w mocy zarządzić złemu, wydając zarządzenie w tym sensie, że umundurowanie dla funkcjonariuszów państwowych: dla policji, kolejarzy, poczty, armii i t. d., winno być wykonywane w stowarzyszeniach pracowniczych. Organizacje krawieckie posiadają dostateczną ilość warsztatów spółdzielczych i całkowicie mogą wykonać zapotrzebowanie poszczególnych intenditur państwowych. Zbledzone rzesze pracownicze przyjmą takie zarządzenie z wdzięcznością. Znłk nie wtedy bezrobocie wśród krawców, zarówno w Żyrardowie, jak i w innych miastach Polski. Pracownicy nie będą potrzebowali pracować po 18 godzin na dobę, jak obecnie, gdyż zarobek za 8 godzin pracy wystarczy im zupełnie, a pracę pozyskają wszyscy.

St. Midło

Ruina gospodarki miejskiej w Błoniu

Komisarz rządowy powinien zrobić porządek

Od dłuższego czasu miasto Błonie jest terenem utarczek osobistych na tle wpływów na gospodarkę miejską. Ważnie mają podłoże ściśle osobiste, wskutek czego cierpią interesy miasta. Zwalczające się partie wy-

stępują z wzajemnymi oskarżeniami, a tymczasem zło pełni się w coraz bardziej zastraszających rozmiarach.

Finanse miasta znajdują się w sytuacji rozpaczy. Gospodarkę miejską uważać można za zrujnowaną.

Ostatnio urzędujący burmistrz p. Okraszewski złożył podanie o dymisję, która została przez p. starostę w Grodzisku przyjęta. Wybory nowych władz miejskich będą wyznaczone za dwa tygodnie.

Należy się jednak obawiać, że osoby, które wyjdą z wyborów, nie potrafią osuszyć istniejącego bagna. Do zarządu miasta powinien wejść ktoś z zewnątrz z mandatem komisarza rządu, zrobić porządek i po roku oddać uporządkowaną gospodarkę miejską nowemu samorządowi.

Przed rozpoczęciem sezonu wyciągowego

Jesteśmy w przededniu otwarcia sezonu wyciągów konnych wśród bywalców toru wyciągowego zapanowała gorączka wiadomości. To też wszelkie ploteczki i inne „miarodajne” informacje z ust managerów, trenerów, żokajów, a nawet chłopców stajennych, są przez zwolenników „totka” wysłuchiwane z nabożnym skupieniem bez żadnych krytycznych zastrzeżeń. Ze wiadomości te są najczęściej nieścisłe, i fałszywe, o tem każdy długoletni bywalec nie potrzebuje być przekonywany. A jednak szuka ich i skrzętnie w pamięci notuje.

Cheąc dać naszym Czytelnikom informacje prawdziwe, musieliśmy wstrzymać się od przedwczesnych fałszywych alarmów, ale dziś możemy się podzielić z Czytelnikami informacjami, które niewątpliwie okazały się pożyteczne. Jednocześnie sprostujemy na tem miejscu szereg fałszywych wiadomości, umyślnie być może rozsiewanych przez kombinatorów stajennych.

Jeszcze miesiąc temu warszawskie kawiarnie obiegiły wiadomość, że stajnie zimujące w Warszawie są zupełnie bez trenerów i że w pierwszych dniach sezonu zwycięzcy będą konie ze stajni prowincjonalnych, zimujących poza Warszawą. Okazuje się, że tak nie jest.

Najliczniejsza stajnia „Natalim”, pozostająca pod opieką trenera St. Zubra jest prawie zupełnie gotowa. Konie tej stajni są wyrobione nie galopami, których nie można było przeprowadzić, lecz codziennym w ciągu całej zimy stosowanym klusem. Płuca tych koni nie nie pozostawiają do życzenia i do zupełnej kondycji bojowej potrzeba im w jednym ostrym galopie. Należy o tem pamiętać i nie wierzyć zbyt łatwo bałamutnym wiadomościom kawiarnianym.

Ze stajni zimujących w Warszawie źle jeszcze wyglądają konie małych stajen, że bardzo różnie przedstawiają się konie dużej stajni „Alba”; będą one gotowe dopiero w połowie maja.

Z przybyłych na tor stajni prowincjonalnych doskonale prezentują się konie p. Bersona. Są one doskonale wypracowane i już w pierwszych dniach sezonu powinny okazać się zdolnymi do triumfów.

W doskonałej kondycji przyprowadził konie trener i żokaj Górecki. Z jego wychowanków na pierwszym miejscu należy wymienić Roi Solei, który jest w kondycji bardzo dobrej i wygląda kwitnąco.

Konie stajni Enderów przybyły do Warszawy jeszcze w marcu i obecnie są intensywnie przygotowywane do występów w szrankach bojowych w pierwszych dniach sezonu.

Stajnia M. Róga, posiadająca pierwszorzędny materiał, jest całkiem od dobrej formy. Konie tej stajni będą gotowe po trzech, czterech ostrych galopach i dadzą do formy wyciągami, to też we wszelkich przewidywaniach należy się z tem liczyć.

Stajnia „Ktery Szepietów” jest prawie surowa, przybyła ona na tor warszawski w pierwszych dniach kwietnia i jest zupełnie niegotowa. Stajnia Bartoszków, która również nie może poszczycić się dobrą formą.

Na tem zakończymy dziś przegląd stajen. Omówimy jeszcze tylko handicap Otwarca. Należy stwierdzić, że są one skonstruowane bardzo wadliwie. Zdarza się w znaczeniu waz tak jak skrawe nonsensy, że wprost wierzyć się nie chce, że handicap te są układane przez znawcę koni, jakim winien być handicap.

Miss Gadabout.

LOS z kolektury
„SZUKASZ SZCZĘŚCIA?
— WSTĄP NA CHWILĘ!”
TO



UNASPADAŁA GŁÓWNA WYGRANA
300.000 zł.
w V klasie 24 Loterii
Polecamy szczęśliwe
LOS 1-oj klasy
Warszawa — Nowy Świat 68,
Kraków. Przedm. 87, Chłodna 68.

„WUPEKA”
Bieleńska 21, tel. 11-98-15

WYTWORNIA
KONFEKCJI MĘSKIEJ

sprzedaje
DETALICZNIE PO CENACH
HURTOWYCH

Serja I.	Palto gabardinowe	Zł. 49
Serja II.	Palto gabardinowe	„ 69
Serja III.	Palto gabardinowe	„ 110
Serja IV.	Palto płócienne, jedwabiste impregnowane	„ 36
Serja V.	Palto letnie szwiotkowe, szare, na jedwabiu	„ 68
Serja VI.	Palto szare, kampanowe, wykrotne, na jedwabiu	„ 95
Serja VII.	Palto sportowe „Kaickerbock”, pierwszorz. wykonanie	„ 85
Serja VIII.	Spodnie tenis. i wizytowe	„ 22

PLASZCZE DAMSKIE JEDWABNE,
NIEPRZEMAKALNE W RÓŻNYCH
KOLORACH PO

zł. 29.

Wielki wybór garniturów sportowych narciarskich i kurtki skórzanych. Przyjmujemy garnitury na zamówienie. PO NIEBYWALE NISKICH CENACH

MIASTO—OGROD JELONEK osiedle przy tramwaju Nr. 21. Rozpoczęta sprzedaż placów budowlanych. Wielkość od 700 metrów. Ceny od 65 gr. łokieć. Długoletnie rozplaty. Zórawia 41 — 1.

MEBLE gwarantowane — 50 procent taniej niż wszędzie. bo u stolarza, Nowy Świat 52 w podwórzu, Morawski. Syplalnie czczotowe, jesionowe, polerowane, dębowe, od 690 zł. Stołowe, gabinety. Sztuki pojedyncze.

PRAWNA POMOC pod kierownictwem dyplomowanego prawnika, w sprawach cywilnych, majątkowych, spadkowych, mieszkaniowych, podatkowych, wekslowych, pracowniczych i wszelkich in. Biuro „Wiedza” Chłodna 8

FRYZJERZY .DAMSCY
J. BAGNOWSKI Skó
ul. Wilcza 35, tel. 8-29-39.
Ceny znacznie niższe!

PLYTY 50 groszy, nowe złoty pięćdziesiąt. Zamiana. Patefony 8wusprzynowe siedemdziesiąt złotych. Książki nowoczesne 50 groszy. Zamiana. Marszałkowska 79 — 38.

Podróżuj samolotem



P. L. „Lot”

KW. ECIEŃ

29

Piątek

Dziś. Pięta m.
Jutro: KatarzynaWsch. s. g. 4 m. 11
Zach. s. g. 18 m. 58

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 66 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**L. O. P. P.**

Zarząd Kom. Pow. L. O. P. P. w Grodnie w związku ze zbliżającym się IX Tygodniem LOPP prosi wszystkich pp. Instruktorów O. P. G. o przybycie na dz. 30 kwietnia r. b. na godz. 19-tą do Sali Sejmiku Powiatowego.

„Kłopoty rolników ze strzelnicą dywizyjną

Rokrocznie, gdy z jednej strony na strzelnicę dywizyjną rozpoczynają się na wiosnę strzelania a z drugiej rolnicy wyruszają w pole dają się słyszeć narzekania ze strony tych ostatnich na trudności i niebezpieczeństwa połączone z tym stanem rzeczy. Niemniej komunikacja z miastem Grodnem jest znacznie utrudniona, gdyż należy wybierać drogi bardzo okrzęne.

W tym roku rolnicy za pośrednictwem Okręgowego T-wa Organizacji i Kolek Rolniczych zamierzają czynić starania o przeniesienie strzelnicy w bardziej dogodnie miejsce.

Dźwiękowiec PolonjaPocztowa 4
Rewelacyjne arcydz. dźwięk. reż. Józefa von Sternberga pt.**„MAROKKO”**w r. gl. MARLENA DIETRICH,
Gary Cooper i A. Menjon

wstęp od 70 groszy

Seans. o g. 6, 8, i 10¹⁵**Dźwiękowiec Apollo**Dominikań. 26
Wielkie dźwiękowe dzieło dram. króla reż. Dupont pt.**Odwieczna pieśń**

W r. gl. Mary Glory, Max Dian

wstęp 60 groszy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13

John BARRYMORE

i MARY ASTOR w dram. pt.

„Wieża miłości”

wstęp 50 gr.

Sean o g. 6, 8, i 10¹⁵

Dochodzenie w sprawie zabójstwa na przedmieściu

Jak już zaznaczyliśmy we wcześniejszym numerze na miejscu zbrodni w chwili po strzale znalazł się komendant policji powiatowej p. nadkom. Borucki, który przypadkowo przejeżdżał samochodem przez ul. Białostocką.

Rajtner już wówczas oświadczył, że to nie on zabił Ostapowicza.

— Więc kto, może ja? — zapytał komendant.

— Ja tylko uderzyłem Ostapowicza kołem w głowę, przyznał się Rajtner.

Dochodzenie na miejscu wypadku ustaliło, że rewolwer po użyciu morderca rzucił do psiej budy. Widział to chłopak i zeznał, że właśnie Rajtner rzucił rewolwer.

Rajtnerowa okazując cięte

rany na rękę tłumaczyła, że Ostapowicz porzucił ją nożem. Lekarz jednakowoż stwierdził, że rany te powstały skutkiem porznięcia szkłem.

Badanie świadków odłożono do dnia następnego.

Żona zamordowanego w obszernym opowiadaniu podała bieg wypadków krytycznego dnia. Dzieci jej i Rajtnerów jak zwykle bawiły się na podwórzu, przytem chłopak Ostapowiczów przeszkadzał w grze zacierając linie „klasy”. Dzieci poskarżyły się matce. Rajtnerowa zbyt przejęła się „zajściem” i pobiegła interwenjować u Ostapowiczowej. Tam miała odpowiedzieć: „co się paniem przejmuję, dzieci pokłócili się, dzieci same pogodzą się”.

W odpowiedzi na to usłyszała obelżywe wyrazy, które zresztą odpłaciła Rajtnerowej i zamknęła się w mieszkaniu. Później zauważyła jak jakiś drab krążył koło jej mieszkania i słyszała, że Rajtner miał się wyrazić, — ja ich tak urządzię, że jeszcze tej nocy sami będą uciekać.

Około godziny 4-ej p. poł. wyszła po wodę i gdy wracała zabiegła jej drogę Rajtnerowa chwyciła przy pomocy kogoś za włosy i usiłowała ją wepchnąć do domu. Na jej ratunek nadbiegł mąż, niebawem zjawili się Rajtner. Następnie usłyszała strzał i zauważyła męża leżącego na ziemi obficie brozącego krwią z rany w czole. Dalsze badania w toku.

Dwa samobójstwa w 13 pułku ułanów

Kaptur 13 pułku ułanów stacjonowanego w Nowej Wilejce onegdaj popełnił samobójstwo.

Do tego kroku skłoniła go obawa przed karą za pijaństwo i awantury, jak przypuszczał groziło mu zwolnienie.

W tym samym dniu kwatermistrz tegoż pułku major Stetkiewicz wystrzelał z rewolweru w skroń popełnił zamach samobójczy, gdyż kula przeszła przez kość twarzy.

Dającego słabe oznaki życia denata przewieziono do szpitala wojskowego.

Z Teatru Miejskiego

W piątek powtórzona zostanie ostatnio wystawiana rewja o wielce urozmaiconym programie w wykonaniu całego zespołu.

W sobotę wznowienie cieszącej się u nas wielkim powodzeniem komedji Vernauilla „Azaiz”. W rolach głównych pp. Mrowińska, Ustarbowska, Kuterówna, Opaliński, Smoczyński, Nowosielski, Dzwonkowski, Rymśa, Dąbrowski, Paszyński.

W niedzielę o godz. 4-ej pp. po cenach zniżonych do minimum od 30 gr. do zł. 1.50 świetna komedja Winawera, ostatnia nowość scen warszawskich „Poprostu truten”.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. po raz ostatni „Carowa i Rasputin”. Arcyciekawy reportaż historyczny z czasów ostatnich dni panowania Cara Mikołaja II.

W próbach pod reż. dyr. Krokowskiego „Przeprowadzka” laureata państwowej nagrody literackiej K. Rostworowskiego.

Okazyjnie sprzedaje się dom (6 pokoi) z placem 5000 m² przy dworcu kol. Brzostowica. Dogodny punkt handlowy lub pod letnisko. Wiad. w Administracji Ost. Wiadom. Grodz. 3—

Rozprawa sądowa przeciwko kierowcy auta teatralnego w związku z jesienną katastrofą

W dniu 27 b. m. w Sądzie Grodzkim toczyła się rozprawa przeciwko szoferowi Mikołajowi Szymanowskiemu, który kierował autem wiozącym artystów Teatru Miejskiego na występ do Białegostoku w dniu 19 listopada ub. roku.

Auto uległo katastrofie w odległości 1 km. od Grodna. Wskutek katastrofy doznali ciężkich obrażeń ciała: p. dyr. Krokowski, p. Winklerowa, p. Mullerowa, p. Rymśa i pianistka Kwintówna.

Na rozprawę powołano 16 świadków, których można podzielić na 3 kategorie: uczestników katastrofy, tych którzy bezpośrednio po katastrofie przybyli na miejsce wypadku i świadków obeznanych z właściwościami maszyny przed i po katastrofie.

Świadkowie wymienieni wy-

żej artyści zeznali, że stanowczo auto jechało za szybko, na co niejednokrotnie zwracali uwagę szofera.

Z zeznań dalszej kategorii świadków można było ustalić, że auto przewróciło się skutkiem potknięcia się raczej o kamień przydrożny a nie o zwykły kamień na jezdni.

Na rozprawie dużo mówiono o renoncie auta o orzeczeniu komisji rzeczoznawców, że auto nadaje się do użytku a właściwie nie można było niezbitnie stwierdzić, że orzeczenie i remont miały miejsce przed katastrofą. W tym celu obrona zarząda odroczenia rozprawy. Lecz Sąd wniosku nie uwzględnił.

Po zasięgnięciu opinii rzeczoznawców wyrok zostanie ogłoszony dziś.

Zawieszenie w czynnościach dyr. „Jutrzenki”

Naskutek wniosku rewidenta Stowarzyszenia Spółdzielnia „Jutrzenka” dotychczasowy dyrektor „Jutrzenki” w Grodnie p. Rozwadowski został zawieszony w czynnościach.

Tymczasowo obowiązki dyrektora pełni p. Skorupko.

Zjazd strażacki z Grodzieńszczyzny

Na zjazd przybyli delegaci z 35 straży pożarnych. Obradom przewodniczył p. nacz. Biegański.

Po wysłuchaniu sprawozdania dokonano wyboru nowych władz w składzie następującym:

P. Starosta Robakiewicz prezes okręgu.

Zarząd: pp. Biegański Józef, Korulski Tadeusz, Smorgoński Edward i Kwiatkowski Zygmunt.

Komisja Rewizyjna: pp. Pawłowski, Zimnoch i Kuzioła.

UWAGA!

Były wspólnik i kierownik (J. MIKO) firmy
L. ZBINIOWSKA
ma zaszczyt zakomunikować p.t. Klienteli,
że już został otwarty
pód własnym nazwiskiem

sklep galanteryjny

przy ul. Dominikańskiej Nr. 19
(obok redak. N. Dzienn. Kresowego)

i prosi uprzejmie o zaszczytowanie go zaufaniem, jak poprzednio

Z poważaniem

JÓZEF MIKOZawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność
że z dniem 22 marca 1932 r. zostaje otwarta

pierwszorządna polska wytwórnia obuwia „LUKSUS”

przy ul. Dominikańskiej 17.

Polecam się Państwa pamięci i proszę o jaknaj-
szybsze odwiedzenie mojej pracowni w celu przekonania się, wykonanie staranne ceny konkurencyjne.Z poważaniem
Józef Lewoniewski
zł. p. M. Kopytowskiej

Groźny pożar zniszczył 6 gospodarstw

We wsi Chodziuki pow. lidzkiego wybuchł groźny pożar, który niebawem zajął kilka gospodarstw.

Po paru godzinach pożogi zniszczenie groziło całej wsi. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej z Porzecczan zdłoga katastrofę opanować.

W rezultacie w zgliszczach znalazły się 6 domów miesz-

kalnych ze wszystkimi sprzętami, 6 obór i 1 spichrz.

Właściciela jednego ze spalonych domów ogień zastał w łóżku, skutkiem czego doznał poważnych poparzeń głowy.

Pożegnalna Sobótka S. U. P.

Zarząd Koła S. U. P. w Grodnie w lokalu swym przy ul. Listowskiego 12 urządza w sobotę t. j. dnia 30 kwietnia b. r. ostatnią pożegnalną zabawę taneczną, na którą ma zaszczyt zaprosić wszystkich pp. oficerów, członków S. U. P. i wszystkich gości zaproszonych przez nich.

Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra.

Wstęp dla Pań i pp. oficerów po cenie biletów członków S. U. P.

Początek o godzinie 22-giej.

Okradanie lasu

Zylberfenig Chana zamieszkała w Łosośnie № 3 doniosła policji o systematycznej kradzieży drzewa z lasu dokonywanej przez nieznaną sprawców. Wartość szkód narazie nie ustalona.

Kino - Dźwiękowe**„Światowid”**

Grodno, Brygidzka 2

Film, na który Grodno tak długo czekało..!

Charlie CHAPLIN**„ŚWIATŁA WIELKIEGO MIASTA”**

dzisiaj rendez-vous całego

Grodna w Kinie

Światowid, Brygidzka 2.

seanse o g. 6, 8 i 10

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu zamieszkałego zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstami (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzka-Smigłego 6.